

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/podziemie-antykomunisty/89912,Niezlomni.html>



Żołnierze 5. Wileńskiej Brygady AK, sierpień 1946 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Niezłomni

OKRES HISTORYCZNY

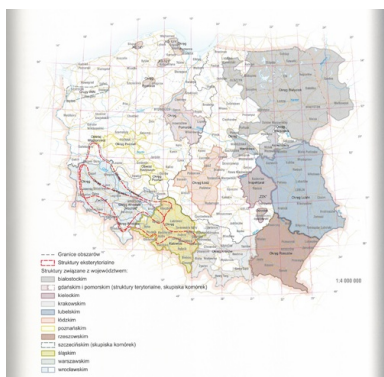
(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 28.02.2022

Szczególnym elementem pejzażu powojennego była utrzymująca się po roku 1947 obecność podziemia niepodległościowego, a zwłaszcza oddziałów „leśnych”.

Oddziały wywodzące się ze struktur Armii Krajowej, głównie spod znaku Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, ale też Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, kontrolowały, zwłaszcza w 1946 r., znaczne połacie kraju.

Zrzeszenie „WiN” miało być konspiracją o charakterze cywilno-politycznym, ale generalnie model ten nie znalazł praktycznego zastosowania. „Leśni” wierzyli, że sytuacja się zmieni i świat Zachodu zderzy się z imperium Stalina, dlatego uparcie trwali wierni Rzeczypospolitej, nie godząc się na jej sowietyzację.



**Struktury terytorialne Zrzeszenia
Wolność i Niezawisłość (IX 1945 -
IV 1947). Oprac. zespół autorski
Atlasu polskiego podziemia
niepodległościowego 1944-1956
(wyd. II)**

Mapa aktywności konspiracyjnej obejmowała praktycznie całą Polskę, tak w przedwojennych, jak i nowych granicach. Wprawdzie na dawnych południowo-wschodnich kresach konspiracja niepodległościowa dotrwała jedynie do połowy 1945 r., ale na Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie niewielkie oddziały partyzanckie były obecne jeszcze w początku lat pięćdziesiątych. Co więcej, okazały się one dolegliwe dla sowieckiej władzy – przykładowo w marcu 1948 r. oddział dowodzony przez por. Anatola Radziwonika „Olecha” zlikwidował dwóch funkcjonariuszy sowieckiej administracji w Pożyźmie, zniszczył kołchozy w Gudach i Hołdowie, a w listopadzie spalił wzorcowy kołchoz w Kulbaczynie i rozbił przy tym posterunek wojskowy. Najdłużej kontynuował samotną walkę Jan Hryniewicz „Bogdan”, który jeszcze w 1953 r. w okolicach Lidy potrafił zwycięsko wychodzić ze starć z tropiącymi go sowieckimi bezpieknikami.

Zupełnie inaczej wyglądała rzeczywistość partyzancka na pozostałych terenach Polski, zwanej „ludową”. Od jesieni 1945 r. do połowy następnego roku we wszystkich województwach, wyjąwszy zasiedlane od podstaw tzw. Ziemie Odzyskane, istniały aktywne oddziały partyzanckie. Zdarzały się dłuższe lub krótsze okresy, kiedy

to przynajmniej w niektórych powiatach istniał stan rzeczywistej dwuwładzy. Realia tego czasu doskonale ukazuje wydany w 2007 r. przez Instytut Pamięci Narodowej, fundamentalny *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego*, przedstawiający skalę wysiłku zbrojnego i przybliżający postacie bohaterów, zwykle nieobecne w zbiorowej pamięci.

Niezlomni na ziemiach wschodnich

Nie ulega wątpliwości, że największy opór wobec władzy komunistycznej miał miejsce przede wszystkim w województwach wschodnich, od Podlasia poprzez Mazowsze i Lubelszczyznę aż do Podkarpacia. Ani dowódcy, ani szeregowi żołnierze nie wierzyli tam we wspaniałomyślność komunistów, toteż akcja ujawniania się z lata 1945 r., zwłaszcza w Okręgu Białostockim, zakończyła się fiaskiem. Na tym terenie najważniejsze i najbardziej spektakularne akcje wiązały się z opanowywaniem więzień i uciezkami osadzonych (w maju 1945 r. w Białymstoku i Łomży) oraz przejmowaniem kontroli nad miastami. Na przykład z 8 na 9 maja 1945 r. oddział dowodzony przez mjra Jana Tabortowskiego „Bruzdę” zajął Grajewo, rozbił miejscowy Urząd Bezpieczeństwa i uwolnił ponad stu więźniów; podczas akcji rozstrzelano też kilku konfidentów.

Przypadek „Bruzdy” jest zresztą charakterystyczny dla losów niezłomnych. W kwietniu 1947 r., kiedy to w praktyce cały Okręg Białostocki „WiN” ujawnił swe struktury (łącznie blisko 7,5 tys. konspiratorów), również „Bruzda” znalazł się w tej grupie. Zagrożony aresztowaniem ponownie wrócił wiosną 1950 r. do podziemia. Zginął w sierpniu 1954 r. podczas próby rozbicia posterunku MO w Przytułach. Jego następcą, ppor. Stanisław Marchewka „Ryba” został zabity w marcu 1957 r. przez grupę operacyjną złożoną z funkcjonariuszy SB i żołnierzy KBW.

Nie ulega wątpliwości, że największy opór wobec władzy komunistycznej miał miejsce przede wszystkim w województwach wschodnich, od Podlasia poprzez Mazowsze i Lubelszczyznę aż do Podkarpacia. Ani dowódcy, ani szeregowi żołnierze nie wierzyli tam we wspaniałomyślność komunistów, toteż akcja ujawniania się z lata 1945 r., zwłaszcza w Okręgu Białostockim, zakończyła się

fiaskiem.

Na terenie Białostocczyzny, ale też na terenie województwa warszawskiego – od Ostrowi Mazowieckiej po Sokołów Podlaski – aż do 1952 r. walczył, wpisując się w tradycję 6. Brygady Wileńskiej AK, oddział kpt. Kazimierza Kamieńskiego „Huzara”. Doskonale zorganizowany i świetnie uzbrojony był postrachem dla konfidentów i lokalnych działaczy partyjnych, likwidował posterunki MO, dokonywał akcji ekspropriacyjnych, wychodził cało ze starć z wojskiem i KBW podczas urządzanych obław. Kilkudziesięcioosobowy oddział „Huzara” zdołał nawet zająć, choć na krótko, Wysokie Mazowieckie, gdzie zorganizowano spektakularną defiladę. Jesienią 1952 r. Kamieński w wyniku ubeckiej prowokacji został aresztowany i rok później zamordowany w więzieniu białostockim.

Na Podlasiu skutecznie walczyły też inne oddziały: dowodzącego przed Kamieńskim 6. Wileńską Brygadą AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” (zginął z rąk swego podkomendnego w czerwcu 1949 r.) czy plut. (por.) Wacława Grabowskiego „Puszczyka” w okolicach Mławy (uczestnika udanej akcji na PUBP w Mławie w czerwcu 1946 r.). Oddział „Puszczyka” funkcjonował początkowo w strukturach Ruchu Oporu Armii Krajowej, a potem działał w ramach Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, co dowodzi ścisłych związków łączących podziemne formacje niepodległościowe. Grupa „Puszczyka” usiłowała przede wszystkim przetrwać, ale nie unikała walki – w październiku 1952 r. przebiła się przez obławę pod Konopkami zorganizowaną przez grupę operacyjną UB-KBW, zabijając dwóch bezpieczeniaków i żołnierza KBW. Niestety oddział ten, ukrywający się w okolicy miejscowości Niedziałki, wydany został przez agenta UB – otoczony przez ponad tysiąc funkcjonariuszy i żołnierzy nie złożył broni. Ostatnią kulę „Puszczyk” przeznaczył dla siebie.



**Kurs podoficerski Obwodu
Tomaszów Lubelski AK-DSZ,
wiosna 1945 r. Fot. z zasobu IPN**

„Puszczyk” współpracował z innym dowódcą NZW, sierż. Mieczysławem Dziemieszkiewiczem „Rojem”, którego oddział operował na północnym Mazowszu. Obok walk toczonych z siłami UB i KBW (pod Pniewem

Wielkim czy Wyrębem Karwackim jesienią 1948 r.), dowodzony przez „Roja” patrol Pogotowia Akcji Specjalnej NZW likwidował funkcjonariuszy UB (pierwsze miejsce na tej liście zajmuje szef PUPB w Ciechanowie por. Tadeusz Mazurowski). „Rój” zginął w kwietniu 1951 r. pod Szyszkami w trakcie przedzierania się przez obławę.

Podobnie jak na Podlasiu, równie silny opór wobec poczynań sowiezycyjskich władz komunistycznych stawiały formacje niezłomnych na Lubelszczyźnie. Tam bodaj najczęściej rozbijano więzienia, z których uwalniano przetrzymywanych w nich współtowarzyszy – w 1945 r. w Białej Podlaskiej, Hrubieszowie (atakem dowodził kpt. Marian Gołębiowski „Ster”), Krasnymstawie i dwukrotnie w Zamościu; w 1946 r. dwukrotnie w Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Hrubieszowie, Janowie Lubelskim, Łukowie, Puławach, Tomaszowie Lubelskim, Włodawie i Zamościu. Oddzielnie należy wymienić akcję z końca marca 1946 r., kiedy to oddziały Delegatury Sił Zbrojnych z Tomaszowa Lubelskiego i Biłgoraja rozbroiły załogę obozu karnego w Błudkach: obóz spalono, a jego komendanta, funkcjonariusza NKWD, rozstrzelano. To tam opanowywano całe miasta: w kwietniu 1945 r. Janów Lubelski, w maju Kazimierz Dolny, w lutym 1946 r. Parczew, w maju Hrubieszów, w lipcu Łosice. Tam wreszcie zatrzymywano pociągi i rozbrajano oddziały wojska. Aktywność zbrojna na Lubelszczyźnie od połowy 1947 r. zanikała, ale jeszcze w marcu 1952 r. młodzieżowa grupa Polskiej Armii Podziemnej dowodzona przez Feliksa Żmindę opanowała i rozbroiła posterunek MO w Jabłonie.

„Lalek”, „Uskok”, „Zapora”

Na Lubelszczyźnie też zakończyła się trwająca blisko ćwierć wieku partyzancka odyseja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego, sierż. Józefa Franczaka, „Lalka”, podkomendnego por. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Franczak otoczony 21 października 1963 r. przez grupę operacyjną SB – ZOMO podjął walkę, w której poległ.

Dowódca Franczaka „Lalka”, por. Zdzisław Broński „Uskok” od lata 1944 r. stał na czele I Rejonu Obwodu AK „Lubartów”, podlegając bezpośrednio innej legendzie podziemia, mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu, „Zaporze”. Dziełem oddziału „Uskoka” było opanowanie w październiku 1946 r. Łęcznej, gdzie rozbito posterunek MO. Podkomendni „Uskoka” podejmowali walkę nie tylko z podążającymi ich tropem funkcjonariuszami UB czy milicjantami – w akcjach o charakterze odwetowym ginęli czynni sympatycy nowej władzy, tak jak miało to miejsce w Puchaczowie. „Uskok” pozostawił po sobie szczególne świadectwo – pamiątnik ukazujący rozterki konspiratora i rosnącą w nim z czasem świadomość, że prowadzi beznadziejną walkę. A przecież, kierowany poczuciem honoru i przywiązaniem do Niepodległej, nie zamierzał się poddać. Do jego kryjówki w maju 1949 r. komunistyczną obławę doprowadziła zdrada.



Narada dowódców patroli oddziału WiN kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Od lewej: ppor. Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, N.N., sierż. Józef Franczak „Lalek”, st. sierż. Walery Waśkiewicz „Strzała”, wiosna-lato 1947 r. Fot. z zasobu IPN

Legendą podziemia niepodległościowego nie tylko Lubelszczyzny, ale i całego kraju, pozostaje mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” – „cichociemny”, oficer lubelskiego Kedywu, obrońca ludności Zamojszczyzny, dowódca lotnego oddziału partyzanckiego, wsławiony bitwą pod Krężnicą Okrągłą (maj 1944 r.), kiedy to pokonał silny niemiecki oddział złożony z SS-manów i żandarmów. W Polsce „lubelskiej” powrócił do podziemia w początkach 1945 r., w lutym zlikwidował posterunek milicyjno-ubecki. Akcje na posterunki tego typu (Janów Lubelski, Bełżyce, Urzędów, Kazimierz Dolny) stały się swoistą wizytówką jego oddziału, liczącego ponad 300 żołnierzy. W walkach, z dużą intensywnością prowadzonych do końca 1946 r., z rąk „zaporczyków” zginęło blisko 500 ubeków, milicjantów, żołnierzy KBW oraz czerwonarmistów. „Zaporze” przypisuje się też najpełniejsze skwitowanie amnestii komunistycznej:

„Amnestia to jest dla bandytów – my jesteśmy Wojsko Polskie”.

Podjęta przez niego próba przedostania się na zachód, gdy prowadzenie walki przestało być realne, zakończyła się w wyniku ubeckiej prowokacji aresztowaniem. Komunistyczny „wymiar sprawiedliwości” (sędzia Józef Badecki) skazał go na 7-krotną karę śmierci – egzekucji strzałem katyńskim dokonano 7 marca 1949 r. Stało się to już po nieudanej próbie ucieczki, zakończonej zmasakrowaniem jej uczestników...Do rangi symbolu urasta wydarzenie z lata 2012 r., kiedy to pierwszymi odnalezionymi na powązkowskiej „Łączce” byli

żołnierze „Zapory” na czele ze swym dowódcą.

Zadomowieni w lokalnej i ogólnopolskiej legendzie

A przecież lista tych, którzy zajmują poczesne miejsce w księdze chwały żołnierzy niezłomnych, jest znacznie, znacznie dłuższa. Są na niej i „Orlik” Marian Bernaciak (zginął w czerwcu 1946), i „Jastrząb” Leon Taraszkiewicz (zginął w styczniu 1947), i Antoni Żubryd zamordowany wraz z żoną przez agenta UB, i „Szary” kpt. Antoni Heda, dowódca udanej akcji na kieleckie więzienie z 4 na 5 sierpnia 1945 r., kiedy to uwolniono ponad 350 więźniów czy „Bartek”, kpt. Henryk Flame, którego oddział w wyniku ubeckiej prowokacji został zgładzony (uśpionych wysadzono w powietrze) w okolicach miejscowości Barut. Znajdzie się na niej i „Zbroja”, kpt. Ludwik Marszałek, stojący na posterunku we Wrocławiu, i jego podkomendny por. Władysław Cisek „Rom”, stracony we wrocławskim więzieniu 27 listopada 1948 r.

Skazani na zapomnienie, opluwani za życia i po śmierci, dopiero w ostatniej dekadzie doczekali się godnych upamiętnień. Dniem ku ich czci, świętem narodowym, stał się od 2011 r. 1 marca.

Nie sposób, łącząc poszczególne wątki personalne, nie wymienić trzech spośród niezłomnych, którzy na trwałe zadomowili się w lokalnej, ale też ogólnopolskiej legendzie. Pierwszy z nich to Józef Kuraś „Ogień”. Ten żołnierz Służby Zwycięstwu Polski, Konfederacji Tatrzańskiej, Armii Krajowej, kilkunastodniowy szef PUBP w Nowym Targu, w latach 1945-1946 był rzeczywistym władcą Podhala. W walce z jego oddziałem ginęli funkcjonariusze UB, NKWD i milicjanci, ale likwidowani byli również ludzie uznani za cywilnych współpracowników nowych, komunistycznych władz. Poczynania „Ognia” budzą po dzień dzisiejszy kontrowersje, niemniej jednak nie można zaprzeczyć, że on i jego żołnierze walczyli „o Wolną, Niepodległą i prawdziwie demokratyczną Polskę”. „Ogień” zginął w lutym 1947 r., otoczony w Ostrowsku nieopodal Nowego Targu przez grupę operacyjną KBW.

Drugi z nich, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc” to twórca Konspiracyjnego Wojska Polskiego, walczącego przede wszystkim w województwie łódzkim, ale też w kieleckim, śląskim oraz poznańskim. Zgrupowanie „Warszyca” w chwili największego rozwoju liczyło ponad 4 tys. ludzi – likwidowało placówki UB, uwalniało

więźniów (jak w kwietniu 1946 r. w Radomsku), rozbijało obławy. Mocno osadzony w terenie mógł liczyć na pomoc miejscowej ludności – docierał do niej również za pośrednictwem ulotek i gazetek. W ręce bezpieki dostał się z powodu zdrady w połowie 1946 r. – stracono go 19 lutego 1947 r. w Łodzi.



„Warszyc” - zdjęcia sygnalityczne
(fot. IPN)

Tę niewielką listę zamyka mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, dowódca 5. Wileńskiej Brygady AK. W konspiracji akowskiej walczył w okolicach Wilna, ale nie uczestnicząc w operacji „Ostra Brama”, nie dostał się w ręce Sowietów. Walkę z nowym okupantem brygada „Łupaszki” prowadziła na Białostocczyźnie, a jej finał nastąpił na Pomorzu Gdańskim, gdzie formacja przetrwała do wiosny 1947 r. Próba powrotu do cywilnego życia nie powiodła się – Szendzielarz został aresztowany w połowie 1948 r. i zgładzony strzałem katyńskim (otrzymał 18-krotny wyrok śmierci) 8 lutego 1951 r. To w jego oddziale pełniła służbę sanitariuszki Danuta Siedzikówna „Inka”, rozstrzelana tuż przed ukończeniem 18 roku życia. Ta, która zachowała się „jak trzeba”.

* * *

W III Rzeczypospolitej przywracanie pamięci o żołnierzach niezłomnych nie okazało się sprawą ani oczywistą, ani prostą. Podobnie jak poszukiwanie ich mogił. Skazani na zapomnienie, opluwani za życia i po śmierci, dopiero w ostatniej dekadzie doczekali się godnych upamiętnień. Dniem ku ich czci, świętem narodowym, stał się od 2011 r. 1 marca. W dniu tym sześćdziesiąt lat wcześniej w piwnicy mokotowskiego więzienia strzałem w tył głowy pozbawiono życia ostatniego prezesa Zarządu Głównego WiN, mjr. Łukasza Cieplińskiego i sześciu jego współpracowników.

Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ